CZASOPISMO

Hodowca Koni



DLA SPRAW HODOWLI, DOBORU, WYCHOWU I SPORTU KONNEGO

ROK I — WRZESIEŃ 1946 — Nr 9

Inż Witold Pruski

Wyścigi konne w dawnej Polsce

Wyścigi konne jako igrzyska, lub też zawody wojenne odgrywały rolę w życiu wszystkich niemal narodów, tak starożytnego jak i nowożytnego świata. Były one szkołą tężyzny fizycznej i hartu ducha wśród rycerstwa i młodzieży. W pieśniach, podaniach i bajkach każdego kraju przechowują się wspomnienia o dawnych gonitwach, wynosząc przymioty rumaków i sprawność jeźdźców. W starożytnym świecie wyścigi osiągnęły wysoki stopień rozwoju w Babilonii, Grecji i Rzymie. A w Europie średniowiecznej uprawiały je, z większym lub mniejszym zamiłowaniem, prawie wszystkie narody tak kulturalne, jak i barbarzyńskie.

Z czasem, w miarę rozpowszechniania się ciężkiego uzbrojenia, a zwłaszcza pancerzy którymi, rycerstwo okrywało się od stóp do głów, wyścigi zatracać zaczęły swój istotny charakter, modyfikując się w różne zabawy konne. Przetrwały jednak niepomyślne czasy i z udosonaleniem broni palnej, a tym samym zmniejszeniem wagi uzbrojenia, powróciły znów do pierwotnej swej formy.

W dawnej Polsce wyścigi były także uprawiane, lecz w znacznie mniejszym stopniu niż u innych narodów. Nosiły zawsze charakter wyłącznie rozrywki i uprawiane były tylko przygodnie. Żadnej trwalszej organizacji, ani tym bardziej tradycji nie miały. W pomnikach literackich i kronikach dziejowych spotyka się o nich głuche tylko wzmianki, a podania ludowe tego tematu również sobie nie upodobały. Takich gonitw jak w dawnej Anglii, lub Niemczech u nas nie widzimy. Ścigano się przygodnie w obozach wojennych, na igrzyskach rycerskich, po dworach między sąsiadami, na zjazdach i jarmarkach, lecz bez specjalnych ku temu przygotowań i organizacji. Na zabawach i uroczystościach częściej urządzano różne popisy i gry, jak „gonienie do pierścienia“, „walki na ostre“, karuzele itp. Nie utrwaliły się dzięki temu żadne tradycje wyścigowe, ani co do miejsca gdzie się odbywały, ani terminów, czym się np. odznaczają liczne miasta i miasteczka angielskie. Że jednak wyścigi odbywały się czasami w Polsce świadczą o tym różne wzmianki w starych kronikach i utworach literackich. W literaturze XVI i XVII stuleci spotykamy wyrazy: „chodzić w zawód“, „bieżeć w zawód“, „zawodnik“. Rej w „Zwierzyńcu“ mówi: „koniowi na zawodzie, gdy mu wolno wędzidło puszczają, a iż się wysili, tedy czasem ledwie kłusem do kresu przybieży.“ Górnicki w „Dworzaninie“ pisze: „I u zawodu kto nie może być pierwszym, wiele ma przed trzecim, gdy wtórym przybieży“, lub „zawody końskie, wyścigania na woziech, chodzenie zą pasy, turnieje, gonitwy...“ Spotykamy też często wyrazy „gonienie“, „gonitwy“. Nie oznaczają one wyścigów w naszym pojęciu: były to zabawy rycerskie, mające na celu pokazanie sztuki jeździeckiej i zręczności we władaniu bronią. Nazwę swą wzięły od popisu nadziewania na kopię w pełnym cwale konia pierścienia zawieszonego na tyczce. Stąd „gonienie do pierścienia“, „gonitwy“. Zresztą urozmaicano je i innymi sztukami, jak strzelaniem w galopie z łuku, rąbaniem głów, nadziewaniem ich na szable, woltyżerkę itp. Były to ulubione rozrywki rycerstwa polskiego i urządzano je daleko częściej niż wła-

ściwe wyścigi. Wszędzie gdzie spotykamy wzmianki o „gonitwach" i „gonieniu" należy pod tymi wyrazami rozumieć właśnie te zabawy, a nie wyścigi.

Najdawniejsze ślady takich gonień znajdujemy u Marcina Bielskiego z r. 1142: na weselu córki Piotra herbu Łabędź, zwanego Duńczykiem, z Jaksą Księciem Serbskim: „Ojciec prosił też Dobiesza na to wesele dla gonitw, gdyż był gońca niepospolity"... Ciekawe szczegóły o tych dawnych „gonitwach" opublikował Łukasz Gołębiowski w „Rozprawie o turniejach i gonitwach".

Właściwe turnieje odbywały się w Polsce tylko w czasach najdawniejszych; w XVII w. ślad ich już ginie zupełnie; natomiast gonienie do pierścienia rozpowszechnia się bardzo, zwłaszcza za Jana Kazimierza i Sobieskiego. Ostatnim echem dawnych zabaw rycerskich była urządzona dnia 14 września 1788 r. przez Stanisława Augusta karuzel z okazji uroczystego odsłonięcia pomnika Jana Sobieskiego w Łazienkach. Opis jej znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej" z dnia 20 września 1788 r. Nr 76. W popisach tych wzięły udział oddziały przyboczne, paziowie i kadeci królewscy, a składały się one z jazdy figurowej, gonienia do pierścieni, strzelania do celu z pistoletów w pełnym galopie, rąbania głów murzynów itp., wreszcie na zakończenie pokazano atak kawalerii i bitwę.

Jednak i właściwe wyścigi, mające na celu jedynie porównanie szybkości koni, urządzano w dawnej Polsce. Przechowały się nawet starodawne przepisy, czy też porady jak konie do wyścigów należy trenować, czyli jak wówczas nazywano „jarować", lub też „harować".

W polskiej literaturze hipologicznej, a właściwie weterynaryjnej, istnieje jedno niezmiernie stare dziełko, które ze względu zarówno na czas swego powstania, oraz wpływ jaki na piśmiennictwo weterynaryjne wywarło, zasługuje na specjalną uwagę. Jak wiadomo najstarsza książka, wydana w Polsce w naszym ojczystym języku, pochodzi z roku 1514, jest nią „Hortulus animae" — modlitewnik, wydany w Krakowie u Floriana Unglera. Tymczasem już w r. 1532, tzn. zaledwie w 18 lat po ukazaniu się pierwszej w ogóle polskiej książki, mamy specjalne dziełko o koniu. Jest nim „Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada Królewskiego Kowala doświadczone; nowo s pilnością przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia. W Krakowie Florjan Unglerius prasował". Na ostatniej karcie: Anno Domini 1532. Obecnie dziełko to jest unikatem i jedyny jego egzemplarz, niekompletny zresztą, znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Odnalezione zostało zupełnie przypadkowo, służyło bowiem jako zwykły papier do podklejenia wnętrza oprawy starej książki. Po starannym odlepieniu ułożono z tego książeczkę. Dwu kart jednak nieodnaleziono. Na ogólną ilość 84 zachowanych rozdziałów, 4 odnoszą się do pokroju konia, jeden do ujeżdżania, jeden do przygotowania konia do wyścigów, a pozostałe 78 omawiają wyłącznie leczenie. Jest to zatem dziełko przede wszystkim weterynaryjne. Kto jest autorem tej rozprawki nie zostało dotąd należycie wyświetlone. Najprawdopodobniej jest to kompilacja tłumaczona z czeskiego. Czesi zaś zapożyczyli materiał od Niemców, a ci z literatury włoskiej.

Książeczka Conrada miała duży wpływ na całe nasze piśmiennictwo weterynaryjne XVI, XVII, a nawet i XVIII w. Przez trzy stulecia posiłkowano się materiałem w niej zawartym, częstokroć przepisując poprostu dosłownie całe ustępy, lub nawet rozdziały. Pod względem naukowym większej wartości nie przedstawia.

Dla nas specjalnie godnym uwagi jest rozdział o przygotowaniu konia do wyścigów. Tytuł nosi: „Ku harowaniu konia ktory ma zawod biegać". Rady w tej mierze podaje następujące:

„Naprzód preduż konia, weźmij gałgan, goździki, muszkatowego kwiatu, imbieru, cynamonu, tatarskiego ziela, skraj to drobno, a zawiąż to w chustę czystą, a ziedna... na silnego jako cztery kwarty, a wpuść ziele w wino do konwi przywiązawszy ten węzełek, a niech tam moknie przez pięć dni, a potem pokrapiaj koniowi owies, a dobrze wyczyszczonego, a co wylejesz tego wina zasię i dolej, niechaj będzie bardzo mocne wino. A sam go możesz napić się, gdybyś chciał zapasy chodzić na czczo i gdy idziesz spać. A koń ma być niesyty, a nie mórz go też, ale pomału z niego sadło wyganiaj, a nie gwałtem, a każ na nim jeździć pomału, a czyścić go i umywać w łaźni: a on będzie z siebie sadło tracić, a miast siana dawaj jemu podróżniku, a bowiem się on tym harnie. A daj cztery kroć na dzień po trzy przygarśnie owsa każdym razem, aby trzewa mu nie zaschły, bo by koń przegrał gdybyś go przemorzył. A przejeżdżaj go często nie czyniąc mu gwałtu, a przed puszczeniem na trzeci dzień uczyń mu maść: weźmij drożdży, a gliny, uczyń z tego jako kaszę, zmażże go wszędy dobrze, a przed puszczeniem w ten dzień wymyj go, a nazajutrz puszczaj, a gdy przybiegnie z zawodu, daj mu siana, zmaczawszy w wodzie. Item, aby koń nie nabierał śniegu, nalej w kopyto gorącego łoju koniowi".

Przepis ten o trenowaniu, albo raczej dopingowaniu koni, powtarzany był w wielu późniejszych dziełach weterynaryjnych, nawet jeszcze w połowie XVIII w. Dla historii wyścigów konnych w Polsce przepisy te nie posiadają jakiejś większej wartości, gdyż są pochodzenia cudzoziemskiego, przetłumaczone ze źródeł obcych i nie wiadomo czy na terenie polskim były szerzej stosowane.

W różnych dziełach leczniczych zdarzają się jeszcze i inne przepisy trenowania, jak na przykład w „Lekarstwach doświadczonych...", wydanych przez Marcina Siennika w r. 1564, z których większy ustęp cytuje Marian Czapski w „Historii powszechnej konia", także we wspomnianym wyżej „Compendium lekarstw końskich...", lecz wszystkie one nie są dla naszych stosunków ani charakterystyczne, ani też nie dają możności wyprowadzenia jakichś konkretniejszych wniosków o tym jak się takie wyścigi odbywały i czy według tych przepisów rzeczywiście konie przygotowywano. Dlatego też nie będę się nad nimi szerzej rozwodził.

Jak już kilkakrotnie wzmiankowałem, wyścigi w dawnej Polsce, urządzano tylko dla zabawy i nigdy nie przypisywano im jakiegoś poważniejszego przeznaczenia i celu, jak selekcja na dal-

ność przyszłego materiału zarodowego, lub coś podobnego. Jak trafnie i dosadnie określił hrabia Czapski w swej „Historji powszechnej konia“: „..nie podnoszono ich wcale do znaczenia instytucji, jedynie o konia istotnych przymiotach wyrokować mającej. Najwyższym w sporze o dzielność konia trybunałem była zawsze wojna, a nie trzeba było długo w Polsce czekać na tego trybunału otwarcie i na jego wyroki“.. Ponieważ wojnę uważano za jedyną próbę dzielności konia, przeto wyścigom innego znaczenia jak zabawy nie przypisywano. Gdy jednakże w Anglii wyścigi konne upowszechniły się nie tylko jako tradycyjna rozrywka sportowa, lecz zaczęto zapatrywać się na nie dużo poważniej, jako na jedyny miarodajny sprawdzian dzielności konia dla celów selekcyjnych, a świat naocznie się przekonał, że konie wychowywane tymi nowymi metodami są o wiele lepsze od wszystkich innych — zaczęło stopniowo przenikać i do Polski inne nieco podejście do wyścigów i zaczęto interesować się koniem angielskim. Pierwsze wyścigi z wyraźnymi wpływami angielskimi odbyły się w Warszawie dnia 17 lutego 1777 r. Pozostawił nam a nich relację korespondent ówczesnej „Gazety Warszawskiej“.

„Wielki tu. zakład stanął między Imć Panem Ministrem Angielskim u Dworu tuteyszego zostaiącym y Imć Panem Rzewuskim, Pisarzem Polnym Koronnym: czyli pierwszego *Angielski* koń, czyli też drugiego *Angielska* klacz pierwiey do mety dobieży? Ten zakład pociągnął wiele dystyngowanych Osób do stawienia między sobą znacznych pieniędzy o też rzecz samą. Dzień na to naznaczony byl onegdayszy, a meta do biegu od Uiazdowa aż do Woli, na ćwierć mili przeciągu w sobie maiąca. Na to ciekawe y kosztowne widowisko wszystka prawie Warszawa ongi wysypała się, cały biegu przeciąg tysiącami ludzi z obustron drogi okrywaiąc. Liczne też Państwo tu przytomne było, Ministrowie Cudzoziemscy y sam Nayiaśnieyszy Pan tam się znaydować raczył. Puścili się Jeźdzce w zawody, oba zaś byli *Anglicy*, o godzinie I po południu y po iedynasto-minutowych wyścigach Klacz pierwsza u mety stanęła, zostawiwszy za sobą Konia o kroków 30.“

Opis tego wyścigu znajdujemy także w „Estetyce m. st. Warszawy“ Antoniego Magiera, lecz oparty jest na wyżej prytoczonej relacji „Gazety Warszawskiej“, bez powołania się zresztą na źródło i nie zawiera żadnych większych szczegółów.

W tym samym roku, w oktawę obrania Króla, dnia 14 września, odbyły się gonitwy na polach Czerniakowskich na przestrzeni 2.600 kroków. Do wyścigu stanęło 6 koni polskich, należących do Marcina ks. Lubomirskiego, Stanisława hr. Potockiego, Narzymskiego, bar. de Soldanow, Brussowskiego i Jaźciewicza. Pierwszy stanął u mety koń Brussowskiego, drugi — hr. Potockiego. Bliższych szczegółów niestety o tych wyścigach nie znalazłem.

Wreszcie w „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 23 maja 1778 r. znajdujemy znów sprawozdanie z interesującego biegu o zakład do Wilanowa.

„Znaczny zakład przeciwko JMści Panu Rzewuskiemu, Pisarzowi Polnemu Koronnemu stawił tu JMość Pan Graf Tomatis, Kawaler Sardyńskiego Orderu S. Maurycego za swym Angielskim koniem: iż na nim we 25 minutach można ubiedz od tuteyszego Ogrodu Xiążęcia Imći Poniatowskiego, przeszłego Podkomorzego Koronnego, na Nowym Swiecie leżącego, aż do Pałacu Wilanowskiego, blisko pułtory mili odległego. Przytrudnego zakładu tego wykonania z wielką oczekiwano ciekawością: aż też rzeczony koń, przeciwko obu prawie Zakładnikom wygrał, gdy nad mniemanie ieszcze y obietnicę samego nawet swoiego Pana w przeszłą środę, o godzinie 10 rano popisał się z mieysca albowiem wyznaczonego na przybycie do zamierzonego kresu (bo też w tym biegu miał na sobie samego dzielnie nim rządzącego swoiego Pana) nie potrzebował on więcey iak tylko minut 19. Ten, iak zakładu, tak powątpiwania powszechnego Zwycięzca, od iedney z Naydystyngowańszych Dam naszych odebrał przysłany sobie pięknie uwity Laurowy Wieniec.“

Jan Laszkiewicz

Derby w Warszawie

W dniu 1 września po całonocnym deszczu i pochmurnym przedpołudniu niebo nieco się przejaśniło tak, iż piękna oprawa toru służewieckiego mogła wystąpić w całej pełni, ukazując swoją krasę tłumom przybyłej publiczności.

Nagroda Derby zgromadziła u startu dziewięciu współzawodników. Po kilku fallstartach stawka ruszyła i przeszła cały dystans dość rozciągnięta. Czoło stanowiły początkowo: Bystra II, leaderująca Balkyris i Poprad, na przeciwległej prostej: Balkyris, Storno, Bystra II. Przed wyjściem na prostą wyszli na front dwaj czołowi współzawodnicy, tj. Bystra II i Splendid II i te dwa konie rozegrały pomiędzy sobą końcową fazę gonitwy. Źrebica, jako córka Mah Yonga i Dziwo II dobrze czuła się na torze elastycznym, który mniej odpowiadał Splendidowi II, ten ostatni kończył o 2 długości za łatwo zwyciężającą Bystrą II, trzecim o 4 długości przyszedł nerwowy Silver King (który mimo wszystko zrobił b. dobry wyścig) przed Popradem i pozostałymi.

Przebieg gonitwy musimy uznać za prawidłowy i udany od względem hodowlanym, gdyż tempo było równe i dość mocne: 2'40" (27—33—33½—34—33½). Wynik gonitwy pokazał nam dobitnie, iż, jak dotychczas, posiadamy dwa konie pierwszej klasy (powojennej), tj. Bystra II i Splendid II, które górują nad resztą przeciwników. Splendid II (Sunderland i St. Bonnet) hod. A. Budnego przed Derby triumfował czterokrotnie, dwa razy pobił Bystrą II (po torze suchym), w gon. Rulera—Poprada. Bystra II występując przedtem sześciokrot-

nie zwyciężyła trzy razy w gonitwach mniejszego znaczenia, w naszym *quasi Produce* ustąpiła Splendidowi II o 1½ długości.

BYSTRA II, klacz kaszt. Wł. st. „Leśniczówka", hod. R. Kępski							
Dziwo II				Mah Yong			
Gaff		Morganatic		Maia		Prunus	
Clovelly	Javelin	Molly Morgan	St. Simon	Masha	Caius	Pomegranate	Dark Ronald

Zwycięska źrebica udekorowana została błękitną wstęgą, właściciel klaczy, tren. Matczak i dz. Michalczyk otrzymali pamiątkowe upominki. Prezentuje się ona, jako piękna kasztanka, harmonijnej budowy, wielce spokojna, nawet flegmatyczna w przeciwieństwie do wielu innych jej towarzyszy w gonitwie.

Z rodowodu klaczy widzimy, iż Bystra II pochodzi po niemieckim ogierze i krajowej klaczy, która sama odznaczyła się w stadzie, matkę zaś jej Gaff uważamy za jedną z nielicznych pereł polskiego Stud Book'u. Sam Mah Yong nie odznaczył się u nas wybitnie, zato ojciec jego Prunus święcił w Niemczech, jako reproduktor, ogromne triumfy.

Dziwo II zadebiutowała w stadzie znakomicie, dając, jako pierwsze źrebię Garonne, matka jej Gaff może wykazać się takim potomstwem, jak: Forward, Dziwo II, Genova, Gaffeur, których wyczyny torowe zadługo by trwało tutaj wyliczać...

Rodowód Bystrej II jest przepojony krwią St. Simon'a — Galopin'a, powinna by ona kontynuować w stadzie dobre tradycje swojej rodziny żeńskiej, tym bardziej, iż matka jej, Dziwo II, niestety, zaginęła wśród działań wojennych w r. 1944.

Dr Edward Skorkowski

Ku doskonałości polskiego araba

Powyżej podałem całokształt naszych przedwojennych wysiłków zdążających ku doskonałości polskiego araba. Nie były one we wszystkim racjonalne, jak to niejednokrotnie wykazywałem, praca poszczególnych działów nie była dostatecznie sharmonizowana, a droga nie zawsze prowadziła do celu, który również nie dość jasno był wytknięty. Ażeby obecnie uniknąć braku racjonalności w naszej hodowli arabskiej, co zawsze prowadzi do straty drogocennego czasu, a z reguły kosztuje stratę kilku pokoleń końskich, podaję poniżej zasady hodowli koni arabskich, czyli wskazówki dla racjonalnej organizacji poszczególnych działów tej hodowli.

Zasady hodowli koni arabskich

I. Księga Stadna.

Należy wydać III tom Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi z oznaczeniem przy klaczach stadnych rodu, z którego pochodzi w prostej linii żeńskiej, np.:

1 Gahdar, po Wielki Szlem od Gadilla: ród Gazella or. ar. Kuhaila Adżus;
2. Olga, po Fetysz od Faustina; ród Elsissa or. ar.:
3 Okupacja, po Fetysz od Federacja; ród Milordka.

W ten sposób powstaną trzy grupy klaczy:

1) *Kuhailanki* wywodzące się w prostych liniach żeńskich od:

Gazelli	(w 1946)	11
Mlechy	„	14
Sahary	„	10
Razem		35

2) *Klacze arabskie* wywodzące się w prostych liniach żeńskich od klaczy importowanych z Arabii rodów nie-Kuhailan lub niewiadomych, a mianowicie od:

Elsissy	(w 1946)	3
innych	„	3
Razem		6

3) *Klacze polskie* wywodzące się w prostych liniach żeńskich od klaczy ze starożytnego stada sławuckiego, a mianowicie od:

Milordki	(w 1946)	11
innych	„	5
Razem		16

II. Hodowla.

Te trzy grupy klaczy winny być pokrywane odpowiednimi ogierami, a mianowicie:

1) *Kuhailanki* ogierami z ojca i matki Kuhailan, maści gniadej. Winny być przede wszystkim wykorzystane ogiery z linii męskiej Kuhailana Haifi, a mianowicie:

1. gn. El Haifi (Kuhailan Haifi — Pomponia II),

2. gn. Wielki Szlem (Ofir — Elegantka) i

3. gn. Witraż (Ofir — Makata).

Córki Ofira, Wielkiego Szlema i Witraża należy kryć El Haifim (inbreed na Kuhailana Haifi); poza tymi klaczami należy pokryć El Haifim także Kuhailanki — córki ewent. wnuczki Bakszysza lub syna jego Fetysza, by uniknąć chowu wsobnego na te ogiery o wybitnym typie Saklawi, gdyż matki tak Wielkiego Szlema, jak i Witraża są właśnie — pierwszego po Bakszyszu, a drugiego po Fetyszu.

Następnie musimy tu także wziąć pod uwagę co najmniej jednego z trzech posiadanych przez nas wnuków Kuhailana Saida (or. ar. imp. do Babolny), a mianowicie: Ali Saida ur. 1940 (Kuhailan Said — Najada po Fetysz od Gazella II), oraz synów Kuhailana Abu Urkuba i Kohejlanki — Farkasa ur. 1943 ewent. Gabora ur. 1944.

W ten sposób synami Ofira i El Haifim, oraz wnukami Kuhailana Saida, wyprodukujemy trzy pokolenia, a potem zobaczymy — albo dalej będzie można chować wsobnie na Ofira ewent. Kuhailana Haifi, lub też będziemy zmuszeni importować Kuhailana, najlepiej — z Arabii.

2) *Klacze arabskie* winny być pokrywane ogierami zależnie od maści, przyczym należy zwracać uwagę na wytworzenie swoistego dla danej maści typu. klacze gniade należy kryć gniadymi Kuhailanami, klacze kasztanowate ogierami kaszt. w typie Hadban, klacze zaś siwe ogierami siwymi.

Do klaczy gniadych można używać także gn. Bad-Afasa (Kuhailan Afas — Bad rodu Szueiman Sbah); do kasztanowatych winno się wykorzystać przed innymi kasztanowate: Wojskiego (Lowelas-Krucica) i Werseta (Lowelas — Oda po Kuhailan Haifi). Klacze siwe winny być pokrywane siwym Amurath-Sahibem (Amurath — Sahiba).

3) *Klacze polskie* winny być przede wszystkim pokrywane ogierami z linii Milordki: do klaczy gniadych należy wykorzystać przed innymi gniadego syna Ofira-Witezia; siwe klacze i nieliczne kasztanki winny być pokrywane siwym Miecznikiem.

Na podstawie powyższego przydział klaczy arabskich do ogierów winien być następujący:

El Haifi (P.S.K. w Nowym Dworze): Najada, Ofirka, Wilga, Cemira, Gahdar, Mabruta, Mira, Mlecha Pełk., Musailima, Panika, Sabda.



Wielki Szlem (Ofir-Elegantka) ur. w P. S. K w Janowie Podlaskim; jeden z najlepszych synów Ofira; ogier czołowy w Pełkiniach

Wielki Szlem (P. S. K. w Nowym Dworze): Bałałajka, Salamanka, Akra, Atfa, Dalama, Jaffa, Kalia, Kaszma, Munira, Tęcza, Wichura.

Witraż (P.S.K. w Posadowie): Carmen, Cordoba, Karmen II, Norma, Pieszczota, Bussorah, Fukara, Imatra, Larissa, Mokdiara, Rozeta, Mordżana, Westalka.

Miecznik (P.S.K. w Posadowie): Amneris, Bajadera, Canaria, Cesia, Divina, Elsissa, Lala, Okupacja, Orda, Roksana, Saga, Laguna, Elza, Kapitulacja, Katona, Orla.



Witraż (Ofir-Mokota po Fetysz i Gazella II) ur. w P. S. K w Janowie Podlaskim; jeden z najlepszych synów Ofira; czołowy ogier w Janowie, gdzie był za mało wykorzystany

Amurath-Sahib (P. S. K. w Walewicach): Bystrzyca, Damba, Aria, Olga, Forsa, Rabda Khuszaiba.

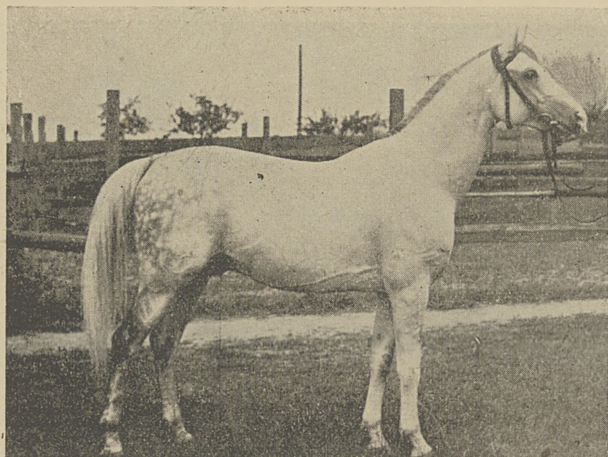
III. *Próby dzielności.*

Cały przychówek od klaczy Kuhailan, arabskich i polskich winien podlegać selekcji w próbach dzielności na wytrzymałość na dystans i wagę, oraz na zdolność restytucyjną.

Próby te winny się odbywać w dwóch sezonach: wiosennym (maj — czerwiec) i jesiennym (wrzesień — październik). Klacze winny brać w nich udział w *wieku* 3 i 4-roletnim, ogiery jako 3-letnie i starsze. Trzylatki zaczynają w sezonie jesiennym. *Dystans* dla 3 l. od 2000 do 2600 m. dla 4 l. i st. od 2400 do 3600 m. *Waga* dla 3 l. 60 kg. 4 l. 65 kg, 5 l. 68 kg, a dla 6 l. i st. 70 kg. W jedynej gonitwie porównawczej 3 l. ze starszymi — konie 3 l. otrzymują 3 kg ulgi wagi.

Gonitwy dzielą się na nisko dotowane nagrody kategoriowe (5000—8000 zł), oraz nagrody imienne, równo dotowane po 10.000 zł. Konie w *nagrodach kategoriowych* podlegają ograniczeniom według sum wygranych: w danym roku, w danym sezonie oraz w czasie gdy znajdowały się w danej kategorii, co jest ujęte w tzw. tabelach ograniczeń w nagrodach kategorii. *Nagrody imienne* są nieograniczone. Dla 4 l. klaczy oraz 4 l. i st. ogierów są one rozmieszczone w odstępach tygodniowych. Racjonalnie wyhodowany 4-roletni zwycięzca nagrody imiennej otrzyma poza pierwszą nagrodą, jako premię kwotę równającą się sumie zdobytych w bieżącym roku nagród przy zajmowaniu płatnych miejsc w odstępach nie większych jak 7 dni (klacze 14 dni) nie wyższą jednak jak 30,000 zł. Koń, który zdobędzie tego rodzaju premiami najwyższą sumę otrzyma błękitną wstęgę derbisty, a jego hodowca złoty medal; klacz zaś, która w odstępach nie większych jak 14 dni zdobędzie takimi premiami najwyższą sumę otrzyma białą wstę-

gę oaksistki. Dekoracja następuje po wygraniu nagrody, którą koń dosięga premiami sumy, jakiej w danym roku nie może już osiągnąć inny koń.



Amurath Sahib (Amurath II-Sahiba) ur. w Breniowie; dobrze biegał; ogier czołowy w Janowie; łączy harmonijnie typ Kuhailan-Saklawi.

Derbista i oaksistka zostają wykluczeni od dalszego biegania. 4-roletni zwycięzca trzech nagród imiennych nie może biegać w wieku 5-cioletnim i starszym.

Należy zaznaczyć, że tylko wówczas będzie można przeprowadzić racjonalną selekcję materiału hodowlanego na podstawie wyżej podanych prób dzielności, jeżeli materiał ten zostanie racjonalnie wyhodowany, wychowany i wytrenowany według powyższych zasad.

I. Premiowanie na typ i pokrój.

Konie 4-roletnie biorące udział w próbach dzielności podlegają obowiązkowo premiowaniu na typ i pokrój właściwy poszczególnym trzem grupom: 1) Kuhailany jedynie maści gniadej na typ Kuhailan; 2) araby maści gniadej na typ Kuhailan, maści kasztanowatej na typ Hadban, maści siwej na typ Saklawi; 3) konie polskie gniade na typ Kuhailan, siwe na typ Saklawi. W każdej grupie winny być trzy premie:

I po 5000 zł.
II po 3000 zł i
III po 1000 zł, osobno dla ogierów, a osobno dla klaczy.

Derbista, który otrzymał I premię zostaje — czempionem.

Ogiery nagrodzonie I premią nie mogą biegać jako 5 l. i starsze.

Powyższe zasady winny być niezwłocznie wprowadzone w życie!

Starożewski Piotr

Oszczędzajmy przyszłe matki stadne

Pożoga wojenna, rabunkowa gospodarka okupanta nie sprzyjały bynajmniej rozwojowi hodowli konia. Szczupły ilościowo w Polsce materiał stadny, a szczególnie materiał żeński zastraszająco się zmniejszył. Aczkolwiek celem wyścigów jest przede wszystkim selekcja na torze, śmiało jednak można twierdzić, że dla należytego wypróbowania na torze zupełnie wystarczy kariera klaczy dwu, trzy i czertoletnia. Klacze 5-letnie bez względu na ich klasowość powinny iść do stada.

W niektórych wypadkach nawet wcześniej. Często widzimy, że już na paddocku 2-letnia klacz przedstawia żałosny widok, jest oblana potem, pokryta pianą, niespokojna, przypomina galaretę, bat użyty w wyścigu, który dwulatek tak długo pamięta, dokończa dzieła. Trzechletnia i dalsza kariera takiej zawodniczki zdaje się być bardzo problematyczną.

W interesie właściciela leży oszczędzanie swej pupilki w wieku lat dwóch! Istotnie rzadko się zdarza (ale zdarza się), żeby dwulatka była posyłana na start więcej niż 5—6 razy. Ale i 5—6 startów to już zbyt duży wysiłek dla młodego organizmu. Nie należy wymagać od dwulatki, aby wykazała w całej pełni swe walory. Zostawmy to do lat trzech, w tym bowiem wieku walory te znajdą swe dobitne i całkowite oświetlenie. Czy złą zawodniczką była Galante (Bankar öcscse i Galadsag), która dwulatną nie biegała. Trzechletnia kariera jest decydującą i w 90% ostateczną, czteroletnią zas karierę należy uważać za sprawdzian zeszłorocznego oszacowania no i jako porównanie dwóch generacyj starszej i młodszej.

Przed wojną warunki finansowe, jak twierdzili niektórzy z hodowców, zmuszały do eksploatowania klaczy do lat 5 i więcej. Ale co materialnie zyskał taki hodowca? „Złapał" szczęśliwy handicapek, wygrał dwa, trzy biegi kategoriowe nie stanowiące racji bytu, ale zato nadszarpnął organizm przyszłej matki i przekonał się w przyszłości (za doświadczenie się płaci), że taka klacz jest trudniejsza do zaźrebienia w związku z czym stracił rok, co w sumie dało mu stratę dwuch źrebiąt.

U nas istniał fałszywy pogląd, że klacz grupowa jest bezużyteczną lub mało użyteczną w stadzie. Kariera wyścigowa klaczy dość często nie stanowi o jej walorach jako matki stadnej, nie jest to stuprocentowa pewność i prognostyk ten często zawodzi. Najlepsza klasowa klacz często daje w stadzie marny przychówek, średniaczka lub nawet lichotka — derbistę.

Czy nie zawiódł się nabywca Jaremy III syna Dryady, płacąc za niego na licytacji roczniaków aż 22.000 zł, był on najdroższym roczniakiem w swym przychówku; również „wpadł" i nabywca Stochoda, płacąc za niego przeszło 20 000 zł., chyba tylko dlatego, że był on synem Villarsa i derbistki Fali III. Wiadomo jest czym były na torze

Jarema III i Stochód. A za Nartę (Doubl Up i Eloe) zapłacono tylko 4 100 zł. Zawiodła Vallailles, Creve Coeur i inne „gwiazdy".

Niektórzy znawcy konia twierdzą, że średniaczki dają lepsze potomstwo, klasowym zaś klaczom przyznają minimalny udział w produkcji. Może trochę przesadzają, a może i nie, bo któżby pomyślał, że słaba Helenka da Herkulesa; jakaś prawie wierzchówka Sevilla, aż dwóch derbistów Madryta (1929) i Wisusa (1934), który nawiasem mówiąc, nie zawiódł i w hodowli; biegająca na szarym koncu Alpha — Falstafa; Gaff-Forwarda, Genowę i szereg więcej niż pożytecznych koni; Electra-Batiara; Gambia-Horynia; „tłukąca się" po płotach Rossadana Łeb w Łeb, dziś reproduktora wysokiej klasy; Igła po córkach Nitce i Inez dała nam „Triple Crown" Jeremiego (n. Rulera, Derby, st. Leger); przegrywająca czasem do „Nic ci do tego" i „Elborusa", płotowa przy końcu swej kariery, Con-Amore — Colta (Derby 1939), a chociażby Capri. Przykładów takich przytoczyć można bez liku.

Dlatego też podtrzymuję twierdzenie, że kariera każdej klaczy winna być ograniczona maksimum do lat 4. Furtkę liberalizmu zostawić można dla klaczy bardzo wadliwych (Lilith) lub o bardzo złym charakterze. Każdy dobrze rozumiejący swój interes hodowca z całym uznaniem powita takie zarządzenie miarodajnych czynników powołanych do zbożnego dzieła odrodzenia hodowli konia w Odrodzonej Polsce. A koń dla naszego kraju to nie pańska zabawka, lecz rzecz b. pożyteczna i niezbędna.

A. Lubicz

Właściwy koń na właściwym miejscu

Zawsze mnie serce bolało, kiedy patrzyłem jak komisje remontowe zabierały na użytek wojska dziesiątki, a nawet dziesiątki dziesiątków młodych doskonałych klaczy. Rozumiałem oczywiście, że wojsko musiało mieć konia dobrego. Młoda, szlachetna i prawidłowa klacz jednak, idąc do wojska, mijała się z jej naturalnym przeznaczeniem — macierzyństwem.

Ale to było jeszcze przed ostatnią straszliwą zawieruchą wojenną i jej spustoszeniami. Wtedy można się było pocieszać tym, że koni jest w kraju dość do pracy na roli i do użytku w stadninach, a tylko ich nadwyżka idzie na potrzeby wojska. Zresztą kto z nas nie czuł większej lub mniejszej sympatii dla wojska, a już zwłaszcza do tak barwnych pułków kawalerii, na które niedoświadczeni cywile, a niekiedy i odnośne władze liczyły więcej, niż na wojska techniczne.

Wojna ostatnia pokazała, że dziesiątki tysięcy najlepszych koni, obsługujących naszą armię, nie na wiele się przydały przeciw niemieckim czołgom, i wyginęły marnie, a wtem ogromna ilość młodych klaczy, których teraz odczuwamy taki brak. Jaka będzie rola kawalerii w unowocześnionej armii, tego nie wiem; nie mam pojęcia, jaka ilość koni będzie teraz potrzebna dla wojska; myśle jednak, że znacznie mniejsza, niż dawniej. Można więc zapewne mieć nadzieję, że ta szczupła ilość dobrych klaczy, jaka jeszcze pozostała, nie będzie traktowana, jako materiał remontowy, a do czynnego obsłużenia potrzeb wojska wystarczą wyłącznie wałachy.

To jeszcze nie wszystko. Mieszkając stale w mieście widuję tutaj stale w zaprzęgach najściślej miejskich niejedną dobrą, szlachetną klacz, w zupełności nadającą się na matkę stadną. Czyż to nie szkoda? — Czyż nie większy byłby z niej pożytek, gdyby wróciła do roli, przeznaczonej jej przez naturę?

Koń jest z natury swojej dzieckiem przestrzeni, jest stworzeniem, pochodzącym od prawieków ze stepów, gdzie miał od urodzenia pod nogami miękką ziemię, swobodę ruchów i powietrze czyste. To są te warunki naturalne, których wymaga jego organizm, a więc nie miasto z jego brukami, ciasnotą jest odpowiednim terenem, zwłaszcza dla klaczy, której za zadanie stawiamy rozmnażanie się.

I dlatego i teraz serce nie przestaje mnie boleć, kiedy widzę w mieście dobrą klacz tłukącą się po bruku, bo myślę, że jej miejsce jest poza granicami miasta; w miejskich zaś ekwipażach i dorożkach mogłyby z równym powodzeniem chodzić wałachy. Byłby wtedy właściwy koń na właściwym miejscu, a hodowla mogła by na takiej zamianie bez niczyjej szkody, tylko skorzystać.

Wnioski nasuwają się same: klacze na wieś, dla wojska i miast — wałachy.

Redakcja przypomina

o prenumeracie za drugie półrocze!

Juliusz Kłoczowski
Inspektor Hod. Koni Warszawskiej Izby Roln.

Konie z UNRRA

Doceniając w całej pełni ogromne korzyści gospodarcze, jakie przypadły w udziale rolnictwu naszemu przez napływ koni dostarczonych z UNRRA, a korzyści gospodarcze są najistotniejsze, nie słusznie by było przeceniać korzyści o znaczeniu hodowlanym, wynikających z otrzymanych w transportach dużej ilości klaczy.

Ci, którzy widzieli większe ilości takich transportów twierdzą, że zdarzają się w nich klacze szlachetne, o poprawnym eksterierze, hodowlanie pożyteczne, lecz takich jest zdaje się nie wiele. Mnie udało się widzieć tylko dwa transporty z przybyłych na województwo warszawskie. W jednym były konie z USA, w drugim z Danii. Poza tym widywałem w terenie pojedyńczo lub grupami konie pochodzące z innych transportów, wszystkie w typie niezbyt udanych mieszańców o wybitnej przewadze konia ciężkiego.

Większego kalibru konie z USA i drobniejsze z Danii pokrojowo są przeważnie wadliwe. Ścięte przebudowane zady na szablastych nogach, słabo związane z kłodą zapadniętymi lędźwiami. U koni z Danii nogi przednie przeważnie z płaskim cofniętym napiąstkiem. Są to najwięcej rzucające się w oko wadliwości. Gatunkowo, te mniej lub więcej, ale częściej więcej limfatyczne klacze nie mogą poprawić naszego pogłowia koni, które i bez tego cierpi na przesycenie go tym właśnie nie pożądanym typem mieszańca.

Nie negując słuszności dążenia do osiągnięcia dostatecznego kalibru koni roboczych, a nawet słuszności hodowania ograniczonej ilości koni ciężkich, nie można się zgodzić, aby do tego celu mogło służyć rozrzucenie po kraju „zimnokrwistych" mieszańców, zwłaszcza po tych okolicach, gdzie koń miejscowy wolny jest od przymieszki tej krwi, bo w ten sposób stracimy ostatnie reduty naszego suchego i dzielnego konia, któremu brakującą masę należy przysporzyć innymi metodami. Moralne wpływanie na rolników, aby stosowali połączenia nie sprzeciwiające się postulatom hodowlanym będzie daremne, bo upodobanie ich do masy u koni, bynajmniej zresztą nie wynikające z potrzeb istotnych, zawsze będzie silniejsze od najbardziej przekonywujących ale teoretycznych argumentów.

Uniemożliwić plagę nie właściwego krzyżowania można przez nie dopuszczenie do pewnych okolic ogierów i klaczy, pogłowiu miejscowemu nieodpowiednich. Należałoby więc już w porcie, gdzie wyładowywane są transporty, tak posegregować konie, aby do takich powiatów woj. warszawskiego jak np. Grójec, Płock, Płońsk, Ciechanów przydzielić wszystkie szlachetne i lekkiego typu konie, zaś na Sokołów, Sochaczew, Warszawę, Błonie itp. — konie ciężkie, które znajdą swój odpowiednik w miejscowym materiale.

Hodowlanie i gospodarczo bardzo słuszny wniosek jaki czytaliśmy w jednym z artykułów p. A. Dzieduszyckiego, o zużytkowaniu wszystkich wadliwych importów (a ja bym dodał i miejscowych wadliwych klaczy) do produkcji mułów, nie da się chyba zastosować, bo rolnicy nasi nie dadzą nakłonić się do tego, z tych samych powodów dla jakich nie można było rozpowszechnić użytkowania krów do zaprzęgu. Mogłoby natomiast Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. polecić zapoczątkowanie takich hodowli w majątkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a wówczas może przykład wpłynąłby na realizowanie tego tak bardzo na czasie projektu.

Andrzej Prądzyński
Kierownik P.S.O. w Starogardzie

Państwowe Stado Ogierów w Starogardzie

W pierwszych dniach października 1945 r. przybyłem z P. S. O. w Gnieźnie, do Starogardu delegowany przez Wydział Hodowli Koni celem objęcia Kierownictwa Stadem. W Starogardzie powitał mnie długoletni sekretarz Stada Jan Skonieczny, który wrócił już w marcu tegoż roku do swej umiłowanej pracy, by ratować mienie państwowe w P. S. O. w Starogardzie. Skonieczny miał już zorganizowane wzorowo biuro, ratując przed grabieżą urządzenia biurowe, maszynę do pisania, ważniejsze akta i pieczątki przedwojenne Stada, które ukrył przed okiem okupanta. Po serdecznym przyjęciu przez personel Stada, — udałem się do stajen, gdzie w boksach stało parę ogierów, przejętych z okolicy przez sekretarza przy pomocy masztalerzy i to głównie sanitariusza Niedbalskiego i podkoniuszego Panica. Niestety ogiery te przedstawiały słaby materiał hodowlany; raczej były to konie użytkowe, których zresztą Stado potrzebowało bardzo do wywiezienia gruzów, obrobienia ziemi pod ogrody dla masztelarzy i zwiezienia furażu dla koni. A kwestia wyżywienia koni była w pierwszych miesiącach bardzo ciężka, zastałem bowem spichrze i stodoły wyprzątnięte.

Z Wydz. Hod. Koni otrzymałem polecenie zabrania do Starogardu 7 ogierów z Gniezna, jako rekompensata za uratowanie i pozostawienie mojemu następcy w Gnieźnie przeszło 50 koni. Wspólnie z p. Bronisławem Walickim kierownikiem P. S. O. w Gnieźnie wybraliśmy 7 ogierów dla P.S.O. w Starogardzie: 1) Uśmiech, 3-letni br. kaszt. z paleniem wsch.-pruskim, pierwszy ogier przejęty przeze mnie dla Stad Państw. okręgu gnieźnieńskiego, 2) Patriot również wschodnio-

pruski z linii słynnego Paradefuchs'a, 3) Polelum ur. na Kujawach i stary mój znajomy ze Stada Łąck, 4) Basza 3-letni, szpakowaty syn Kwestarza Janowskiego, którego bardzo cenię ze względu na krew, jest bowiem wnukiem ze strony ojca słynnego Schagya. Trzy dalsze to ogiery hanowerskie. konie masywniejsze, silniejsze, bardzo przydatne dla hodowli masowej: Murzyn, Flegel i Złoty-Róg.

Ogiery, które zastałem w stadzie są dzisiaj jedne z najlepszych: 3 wschodnio-pruskie — Astor, Żbik i Zenit, 2½ letni Figlarz także wsch.-pruski bardzo szlachetny, niezupełnie jeszcze sformowany; z ogierów ciężkich: pół krwi szwed Szyr, prawdopodobnie syn ziemi Wileńskiej, którego losy wojny rzuciły daleko na zachód.

Licencja ogierów w woj. Gdańskim i Pomorskim zapoznała mnie z hodowlą gdańsko-pomorską po wojnie. Udało mi się przejąć trochę cenniejszych ogierów w okresie licencji a mianowicie: ogiery wschodnio-pruskie: Trębacz, Glawari, Czar, Czart, Kurier; pół krwi angielskiej: Dumny, Konkurs, Dandys i parę innych. Stan ogierów na 1 grudnia 1945 r. doszedł do 50. Z pomocą przyszedł przydział klaczy z UNRRA, które mogłem wymieniać na ogiery dostarczone do Stada. Pozatem Wydział Hodowli Koni przydzielił 2 ogiery 3-letnie z Racotu — gidrany: Panicz i Pasaat ur. w Gumniskach z obustronnym pochodzeniem, które bezwątpienia pozostawią po sobie wybitniejszy ślad w okolicach, gdzie stoją na punktach.

Zainteresowanie ogierami państwowymi u nas było bardzo duże. Kancelaria była zasypywana podaniami o utworzenie punktów kopulacyjnych. Niestety większość podań musiała pozostać bez uwzględnienia.

Aby omówić niektóre zagadnienia hodowlane woj. Pomorskiego i Gdańskiego zorganizowaliśmy 3 stycznia 1946 r. pokaz ogierów w ręku, pod siodłem i w zaprzęgu, na który zostali zaproszeni przedstawiciele Izb Roln. z Gdańska z p. Jełowickim i z Torunia p. nacz. Szczepskim na czele. Po przeglądzie został omówiony w krótkich zarysach program hodowlany na zbliżający się sezon kopulacyjny, gdzie dużo fachowych rad otrzymałem od p. nacz. Szczepskiego i mjra Sigmunda, znających dokładnie teren Pomorza.

W pierwszych dniach stycznia ogiery wyruszyły na punkty w okręg sięgający od Szubina po Koszalin. Na Pomorzu ulokowaliśmy w powiatach, które stały przed wojną na bardzo wysokim poziomie hodowlanym tj. w pow. Wyrzysk i Szubin, ogiery wschodnio-pruskie i anglo-arabskie, bowiem przed wojną kierownictwo Stada zasilało te tereny ogierami krwi orientalnej, częściowo pół krwi angiel. Powiaty Gdańsk, Tczew, częściowo Starogard otrzymały obok ogierów półkrwi angiel. ogiery ciężkie. W powiatach nowo odzyskanych Lębork i Słupsk, które posiadają nadzwyczajne warunki hodowlane, utworzyliśmy 3 punkty, dając częściowo ogiery przejęte z tamt. powiatów. W okręgu Stada Starogard działało 30 stacyj kopulacyjnych, po dwa lub trzy ogiery.

W międzyczasie w kwietniu przejąłem 6 ogierów 2½ letnich z powiatu Wyrzysk, Szubin i Bydgoszcz z obustronnym pochodzeniem, z których wyróżniają się: Brawo, półkrwi angl.-arab z krwią Schagya, Wiwat, Wróżbita, Bałamut, najlepsze z półkrwi ang. o rodowodach koni poznańskich.

Z transportu ogierów z Danii zostały przydzielone: 9 ogierów fryderigsborgskich o rodowodach bardzo silnie z inbredowanych na ogiera Juvel II. Nie znając bliżej tej hodowli zorientowałem się jednak z rodowodów, że Juvel II musiał odgrywać w tamt. hodowli dużą rolę. 7 ogierów jutlandzkich, zastąpiło ogiery reńsko-belgijskie, eliminując je z naszego okręgu.

Nadmieniam, że ok. 50 ogierów, uprowadzonych przez Niemców ze Starogardu, znajduje się koło Lubeki pod opieką masztalerzy Starogardzkich, jak również rekwizyta tj. siodła, zaprzęgi i wozy. Są to przeważnie ogiery trakeny, wschodnio-pruskie i półkrwi ang. i anglo-arab. ur. w Poznańskim. Powrót ich ma kolosalne znaczenie dla hodowli pomorskiej.

Kierunek hodowlany jest prosty: konieczne są ogiery półkrwi arabskiej i anglo-arab. do wyrównania pogłowia. Z półkrwi angielskiej ogiery: wsch.-pruskie, trakeny, beberbecki (dawniejsze Racockie) i pomorsko-poznańskie. Z ras ciężkich zupełnie wyeliminować reńsko-belgijskie i jutlandy, zastępując je północno-szwedami.

Na zakończenie niniejszego artykułu podaję zestawienie ogierów, znajdujących się obecnie w Stadzie:

półkrwi anglo-araby	7
półkrwi angielskie	32
wschodnio-pruskie	13
hanowery	4
półkrwi szwedy	2
ardeny	1
jutlandzkie	7
reńsko-belgijskie	1
Razem:	67

Opisując po okresie okupacji krótką historię stada w Starogardzie należy wspomnieć śp. Zdzisława Poklewskiego-Koziełł, długoletniego kierownika Państw. Zakładów Chowu Koni w Janowie Podlaskim i w Starogardzie. Oprawcy hitlerowscy nie oszczędzili również i śp. dyrektora, mordując w bestialski sposób w okolicznych lasach, po katuszach zadanych mu w baszcie Starogardzkiej. Mimo usilnych starań nie udało się odnaleźć miejsca zakopania jego zwłok. Śp. Zmarły był wielkim miłośnikiem i znawcą konia. W świecie hipologicznym był nie tylko znany w Polsce, ale i zagranicą, dokąd często wyjeżdżał. Jego cenne artykuły były często drukowane w wielu pismach zagranicznych. Okręg Starogardzki zawdzięcza mu wiele, gdyż postawił go na wysokim poziomie. Dzisiaj jeszcze po strasznych zniszczeniach wojny można napotkać wyniki Jego pracy i myśli hodowlanych. Reproduktory były dobierane przez niego pochodzeniem, odpowiadającym danej okolicy, a działając z reguły przez kilkanaście lat pozostawiały po sobie widoczny ślad; na miejsce ogiera wybitniejszego dawał innego pokrewnego krwią. Chciałbym, aby moja praca hodowlana była przedłużeniem Jego myśli hodowlanych!

Al. Dzieduszycki

Konie z Polski za granicą

Od szeregu wieków konie nasze szerzyły sławę polskiej hodowli za granicą. Już dziejopisarz cesarza Maksymiliana I, Jan Kuspinian opisuje jak podczas uroczystości, które się odbyły w r. 1515 z okazji zjazdu króla Zygmunta Starego z bratem Władysławem, królem węgierskim i czeskim, najpierw w Pressburgu, a następnie obydwóch królow z cesarzem Maksymilianem we Wiedniu, król polski wjeżdżał do Pressburga w półtora tysiąca koni i wozów; wjazd trwał od 8- mej rano do 1-szej popołudniu. We Wiedniu, gdzie przyjęcie kosztowało przeszło 150.000 złotych reńskich, w turniejach konnych brało udział kilku polskich rycerzy.

W „Historii powszechnej konia" wydanej w Poznaniu w r. 1874, Marian Czapski pisze o koniach, które zostały ofiarowane wybitnym cudzoziemcom. Niewątpliwie część tych cennych rumaków wykorzystano w hodowli różnych krajów. Podajemy parę ustępów z powyższego dzieła: „Król Władysław Jagiełło posłał angielskiemu królowi Henrykowi IV w r. 1390 cztery ogiery w darze".

„Baranowski podkanclerzy koronny powiada, że na zjeździe Zygmunta III z Maksymilianem w Krasnymstawie, król Imci darował arcyksięciu karetę kosztowną z woźnikami i ze wszelkim sprzętem, a w niej 8 koni białych farbowanych na żółto prawie cudnie, 4 konie tureckie i 2 jednochodniki. Z króla Imci jakem baczył był Imci książę wielce chętny, koniom był bardzo rad; nie mógł się wstrzymać i kazał na nich przy sobie biegać. Na odejściu znać to było, iż że obaj panowie byli z siebie kontenci i obdarzył nas arcyksiążę, tak wozowymi jako i jezdnymi wyborniejszymi końmi".

„Roku 1628 Tomasz Zamoyski, już podkanclerzy koronny i starosta krakowski, ofiarował Tomaszowi Rhe, posłowi angielskiemu pośredniczącemu w nastałym rozejmie z Gustawem Szwedzkim, kosztowny klejnot i konia tureckiego z bogatym bardzo rzędem."

„Wysłany w poselstwie do Anglii Zawadzki w r. 1636 zadziwił Londyn nadobnością koni i oprawy rzędów, królowi angielskiemu w darze posłanych. Kawalkator królewski upewniał, że król nic podobnego u siebie nie ma. Po audiencji, poseł oddał J. K. M. konie ubrane w rzędy z pałaszami i buławą. Dzianeta po ussarsku z rzędem turkusowym, lampart za nim; na gniadego włożono rząd po arabsku, bardzo piękny łuk i sajdak; woźnikom poszóstnym i karecie bardzo się dziwiono, tak tam ochędożonych niema."

„Kardynał Gaetano otrzymał od Zamoyskiego kanclerza Zebrzydowskiego marszałka piękne tureckie konie".

„Legatowi Henrykowi Gaetano, Rozrażewski biskup kujawski, w dobrach swych w Walborzu, dał 2 konie pod bogatymi ponsowymi dywdykami. Kardynał wzbraniał się usilnie od ich przyjęcia; postrzegłszy nareszcie, że to było biskupowi przykro, jednego tylko z nich wybrał i przyjął, a dworzanom rozdał złote medale z wizerunkiem swoim".

„Krzysztof Radziwił posyła w 1580 r. ks. Gonzadze konia mierzyna."

„Królowi duńskiemu posłał Władysław IV parę koni tureckich i parę ruskich czyli ukraińskich. List królewski w tej materii do Koniecpolskiego hetm. Kor. pisany tak brzmi: „Daliśmy niedawno pisanie nasze abyś parę koni tureckich, drugą ruskich odesłał, którymibyśmy królowi duńskiemu, oświadczoną jego w podobnym upominku nam ofiarowanym, ochotę, skłonny ku nam afekt przyjacielski wzajem odwdzięczyć mogli."

„Królowa Maria Ludwika posłała cug koni tarantowych z grzywami i ogonami czerwono pofarbowanymi księciu Kondeuszowi."

„Stanisław Lubomirski wojewoda ruski posłał r. 1635, posłowi francuskiemu hr d'Avaux de Mesmes, pośrednikowi pokoju ze Szwedami, 7 koni tarantowatych, równymi centkami znaczonych, do karety wdarze."

„Wysłany z Polski do Moskwy r. 1667 wielki poseł wojewoda czernichowski Przecław Leszczyński, oprócz darów carowi złożonych, ofiarował carowiczowi Fiedorowi Aleksiejewiczowi, następcy tronu, 2 konie jezdne, alias wierzchowce tureckie, jeden z nich był wilczaty, drugi zaś gniady."

„Krol Michał trzem znamienitym osobom cesarstwa generałowi Montekukuli, hr. Wallenstein, koniuszemu i kapitanowi gwardii Breynerowi, dał po koniu tureckim."

Diakowski w sumariuszu wyprawy wiedeńskiej powiada: „Król wydał ordynans aby się cesarskie wojska z kupy ruszyły, a z naszym polskim łączyły. Co też tego dnia się stało. I zatoczyli obóz Niemcy blisko naszego obozu, a tymczasem poczęto stoły nakrywać u króla, do których prosił król elektorów i generałów przedniejszych, gdzie dano dostatkiem wina i Niemców ochoczo traktowano. Na koniec elektorom po koniu pięknym i bogato przybranym król darował. Jordan, natenczas nadworny, a potem koniuszy koronny rozdawał konie."

„Sławę okazałości i wdzięku polskiego konia po szerokim roznosiły świecie liczne poselstwa Rzeczypospolitej do różnych zagranicznych wyprawiane dworów." Autor opisuje wjazd szeregu poselstw, które odznaczały się często przesadną okazałością. Liczne rumaki z Polski wywiezione niejednokrotnie pozostawały w danej stolicy, a później zasilały hodowlę Francji, Włoch, Rosji, lub innych krajów. W r. 1556 Stefan Zbarażski wjeżdża do Moskwy, mając w orszaku 220 przepysznych koni. Poselstwo wysłane w r. 1572 do Paryża po króla Henryka Walezjusza opisuje de Thon: „posłowie wjechali — między nimi także poseł polski — w 50 poczwórnych karetach." Przy wjeździe Opalińskiego, woj. pozn. i Leszczyńskiego, biskupa warmińskiego wysłanych po Marię Ludwikę — było 220 cudnych koni miedzy nimi 40 tureckich. W r. 1620 Zbarażski wjeżdża do Stambułu, na niesłychanej dzielności dzianecie. Przed

nim węgierskie, dworskie i lekkiej jazdy chorągwie, za nim chorągiew petyhorców i 40 strzelców na koniach. W r. 1633 Opaliński — na dzielnym tureckim rumaku złotymi kutym podkowami wjeżdża do Rzymu. „Stefan della Bella", znamienity rytownik włoski w rycinie z 6 części uwiecznił to słynne poselstwo. W r. 1640 Miaskowski podkom. lwowski posłuje w Konstantynopolu w 150 koni. Michał Czartoryski wojewoda wołyński jako poseł Polski, i Kazimierz Sapieha wojewoda połocki jako poseł litewski, w r. 1678 wjeżdżają do Moskwy w orszaku 1500 koni. Za Augusta II Chomątowski posłując w Konstantynopolu 1000 koni tamże sprowadza.

Ciekawy jest wpływ polskich koni na hodowlę w stadach Królewskich, w których się urodziły sławne „royal mares", podstawa angielskiej rasy pełnej krwi. W r. 1604 i 1605 sprowadzono z Polski do Anglii wartościowy materiał stadny pochodzenia orientalnego. Wedle danych, które podaje C. M. Prior w książce „The Royal studs of the sixteenth and seventeenth centuries" (stadniny Królewskie w szesnastym i siedemnastym wieku) w r. 1624 było w tych stadach dziesięć klaczy „Polonia", a w Malmesbury pokrywał ogier „Poland". Nie ulega wątpliwości, że te polskie konie przyczyniły się do utworzenia konia pełnej krwi.

W duńskiej stadninie Królewskiej Frederigsborg, założonej w r. 1562 polski ogier „Tomler" 1608 stworzył ród doskonałych koni, który utrzymał się w czystości do r. 1825, a więc przeszło dwa stulecia.

W historii konia wydanej w Paryżu w r. 1852 przez E. Hovel czytamy, że sławny francuski wódz Turenne, mając lat 15, pierwsze swoje sukcesy jeździeckie wykazał na koniu polskim, opanowując z łatwością tego trudnego rumaka — tak jak za dawnych czasów Aleksander Wielki opanował „Bucefała". Było to w r. 1626.

W stadninie cesarza Karola VI w Halbturn (na pograniczu Austrii i Węgier) była w połowie osiemnastego wieku polska klacz „Miska" vel „Myszka".

Z początkiem XIX w. znajdowały się w austriackich i węgierskich stadach liczne konie pochodzące z polskiej hodowli, np. w Piber koło Grazu w r. 1808 ogiery „Galiziano" i „Superbo". Później zarząd stadnin niejednokrotnie nabywał stadniki ze stad polskich.

Sławucki „Bosak" jest czołowym ogierem w Piber (w Styrii), a od r. 1869 w Radowcach (na Bukowinie), tak jak przedtem jarczowiecki „Beni-Bagdad" był reproduktorem w Babolnie (na Węgrzech), a jarczowiecki „Beni-Azet" uszlachetniał andaluzy w Lipizzy (koło Triestu).

Wiadomo, jaką rolę odegrały w hodowli Rosji konie pełnej krwi angielskiej pochodzenia polskiego, że wspomnę tylko „Floreala", „Grey Boy'a" i „Kataryniarzównę". Nasze araby także niejednokrotnie się wyróżniły jak np. ur. w Kochanówce, stadzie Władysława Rozwadowskiego „Obejan srebrny", który stworzył podwalinę stadniny Streleckiej; na niej znów antoniński „Cyprian" dał słynną linię męską, z której wywodzą się wszystkie araby streleckie.

O zaiteresowaniu kierowników niemieckiej hodowli naszymi orientalami wspomina zamiłowany hipolog Stefan Bojanowski, długoletni inspektor hodowli koni przy Tow. Roln. w Krakowie, przed pierwszą wojną światową.

Pod koniec stulecia uwydatnia się eksport koni krwi wschodniej ze stad Kresowych do różnych Krajów Europy. W r. 1864 sułtan Abd-el-Azis wysyła do Białocerkwi misję, która przywozi do Turcji 92 sztuki ogierów i klaczy. Rząd bułgarski, deleguje w r. 1894 rzeczoznawców do Małopolski i nabywa dwanaście klaczy od Stanisława Dzieduszyckiego w Starym Gwoździcu, oraz siedem matek i siedem źrebic w Horodence od Jakuba Romaszkana.

Stado Ks. Odescalchi Inocendwor — obecnie w Jugosławii — czerpało swój materiał zarodowy głównie ze Sławuty.

O pierwszych zakupach Rządu hiszpańskiego w stadach polskich, znajdujemy następujące wiadomości w „Jeźdźcu i Myśliwym": „W maju 1906 roku przybyła do Rosji, przez Odesę Komisja hiszpańska, celem zapoznania się z rosyjską hodowlą i nabycia materiału zarodowego. Nie pominięto oczywiście sławnych stad polskich ks. Sanguszki, J. hr. Potockiego, hr. Branickich i L. Abramowicza. Do Sachen p. Abramowicza Komisja przybyła po objechaniu już całej nieomal Rosji, dnia 22 czerwca 1906 r. W stadzie tym zakupiono dla Hiszpanii dwa kasztanowate ogiery wywodowe: 7-letniego Kubeszan'a II i 8-letniego Abu-Argub'a. Jakkolwiek komisja hiszpańska wystąpiła z propozycją kupna kilku klaczy matek za b. wysoką cenę, — p. Abramowicz, mimo usilnych nalegań nie chciał stada swego uszczuplić, i dopiero pod wpływem matki, pani marszałkowej, do której pośrednictwa uciekli się niedający za wygraną Hiszpanie, — przystał ostatecznie na odstąpienie zapalonym kupcom dwóch młodych klaczek, rodzonych sióstr po wywodowym Kubeszan Ebui I. od Satyry. Obie klaczki, zarówno 3-letnia siwa Kadranka, jak i 2-letnia gniada Kebrebasa, odznaczały się doskonałością pokroju, nad zwyczajnym ruchem, świetnym związaniem i wybitnym typem orientalnym. Dodać należy, że ojciec ich Kubeszan Ebui I, dawał niespożyte w pracy, rosłe i typowe potomstwo, a wszystkie klacze w Sachnach, przed wcieleniem do stada, przechodziły kilkuletni surowy trening, robiąc nieraz w ciężkich zaprzęgach po 150 wiorstw dziennie.

Długa i uciążliwa podróż komisji hiszpańskiej dała znakomite wyniki: prócz nabytych w Sachnach, już przed samym wyjazdem do kraju, dwóch ogierków i dwu klaczy arabskich, zakupiono jeszcze materiał hodowlany u ks. Sanguszki, jak również 4 ogiery w stadzie białocerkiewskim i dwa ogiery w Antoninach: siwego Sudan'a oraz kasztanowatego Primus'a".

W „Jeźdźcu i Myśliwym" z r. 1908 znajdujemy dalej szczegóły, dotyczące późniejszych zakupów materiału hodowlanego dla Hiszpanii, w stadach polskich. W Sławucie zakupiono 8 młodych ogierów i 13 klaczy, płacąc ogółem 19.000 rubli; w Antoninach — 1 ogiera i 1 klacz — 3.500 rb.; w Sachnach p. Abramowicza — 2 klacze, a w Uzinie hr. K. Branickiego — słynnego później reproduktora Van Dycka. Ten siwy dziesięcioletni ogier, tak dalece zachwycił komisję hiszpańską, że go nabyła za wyjątkową na owe czasy wysoką cenę 5.000 rb.

W r. 1912 siwy ogier „Skowronek“ urodzony w Antoninach dostaje się do stadniny arabskiej w Crabbet Park i przez szereg lat uchodzi w Anglii za czempiona swej rasy.

Na kilka lat przed ostatnią wojną, rozwinął się ponownie eksport polskich arabów. Szereg ogierów poszło za granicę: Czechosłowacja, Estonia Litwa, Niemcy, Rumunia, Węgry, Włochy — zakupywały u nas konie, a w latach 1937 i 1938 Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego wysłało do Stanów Zjednoczonych kilkanaście klaczy i ogierów, tak że dzisiaj już kilkadziesiąt arabów polskiego pochodzenia znajduje się w amerykańskich stadninach. Tranzakcja z Argentyną wobec wybuchu wojny nie była wykonalną. W r. 1940 hiszpański hodowca Juan Ibarra chciał nabyć reproduktora, a kupno proponowanego derbisty „Kaszmira“ głównie z powodu trudności w przeliczeniu waluty nie doszło do skutku.

KRONIKA

DNIA 21 SIERPNIA br. zmarł w Lublinie śp. prokurator Józef Skolimowski, zamiłowany znawca i hodowca konia oraz właściciel stajni wyścigowej. W następnym numerze ukaże się wspomnienie pośmiertne o śp. Zmarłym, obrazujące jego działalność na polu hodowli koni.

ZJAZD KIEROWNIKÓW INSPEKTORATÓW HODOWLI KONI IZB ROLNICZYCH oraz kierowników Związków Hod. Koni przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Roln. i Ref. Roln. i Okr. Insp. P.Z.Ch.K. odbył się w Toruniu w dniach 27—29 sierpnia br. W zjeździe brali udział przedstawiciele Min. Roln. i R. R. z Naczelnikiem Wydz. Hodowli Koni inż. St. Schuchem i insp. P.Z.Ch.K. inż. W. Pruskim na czele, oraz wszyscy kierownicy Inspektoratów hodowli koni Izb Roln. i Związków Hodowców Koni. Razem w obradach Zjazdu brało udział 43 osoby.

Zjazd zaszczycili swą obecnością: prof. hodowli Uniw. Pozn. Zygmunt Moczarski i prof. hodowli Uniw. w Cambridge John Hammond, oraz szef Wydz. Wet. UNRRA dr Wilder. Obaj profesorowie wygłosili cenne i ciekawe referaty (będą drukowane w najbliższych numerach „Hodowcy Koni“). Poza tym prof. Moczarski w czasie obrad służył ciągłymi radami, biorąc pod uwagę ostatnie zdobycze wiedzy w dziedzinie hodowli koni, co poziom obrad niezwykle podniosło.

Zjazd otworzył powitaniem zebranych Dyrektor Pomorskiej Izby Roln. p. J. Buczek, który podkreślił w swym przemówieniu, że organizacja stanowi o powodzeniu, a zakończył życzeniem owocnych obrad. Po powitaniu Zjazdu przez Viceprezydenta miasta, Nacz. Schuch uczcił pamięć zmarłych w czasie działań wojennych i okupacji Kierowników P.Z.Ch.K. oraz inspektorów hodowli koni Izb Roln. krótkim przemówieniem, a zebrani powstaniem i minutowym milczeniem.

Nacz. Schuch w referacie na temat konieczności powiększenia liczebnego pogłowia koni w Polsce, podał szereg tez, które zrealizowane doprowadzą do normalnych stosunków w dziale hodowli koni w kraju, potrzebującego ok. 3.500,000 koni. W r. 1939 na obecnym obszarze Państwa Polskiego było 3,168,600 koni, a obecnie mamy zaledwie ok. 1.400.000 koni, w tym prawd. ok. 600,000 klaczy zdatnych do hodowli. Są dwie drogi zwiększenia pogłowia: import i hodowla własna. Poza 100.000 koni z UNRRA, w najbliższych trzech latach możemy liczyć w najlepszym razie na import 60,000 koni użytkowych. Z powodu chorób (zarazy stadniczej), dużej ilości koni starych, zużytych, ponieważ wiele klaczy pracuje w wieku za młodym oraz za ciężko, co powoduje jałowość i ronienia, nie możemy liczyć w r. 1947 na przyrost koni gotowych do pracy, w r. 1948 można najwyżej liczyć na 5% przyrostu czyli 30,000 koni, w r. 1949 na 9% czyli 54,000 koni roboczych. Dopiero za 3 lata możemy liczyć na 30—40% źrebiąt od klaczy odchowanych i oprzęgać rocznie 240—250,000 koni, by podołać gospodarce. Należy rozważyć następujące tezy: licencja ogierów (w każdej gminie ogiery uznane wespół z ogierami państwowymi winny pokryć wszystkie klacze 3 l. i starsze); skuteczna walka z zarazą stadniczą, niemocą źrebięcą, zołzami i innymi epidemiami; organizacja źrebięciarń; zachęta właścicieli ogierów uznanych do pokrywania klaczy prywatnych; wzmożenie działalności istniejących Związków, reaktywowanie Związków, zakładanie powiatowych kół hodowców koni; powołanie centralnej organizacji Związków hodowców koni; wycofywanie klaczy nadających się do rozpłodu z wojska i miast, i wymiana ich na wałachy; rewindykacja z Niemiec naszych koni roboczych i hodowlanych uprowadzonych rolnikom oraz z majątków.

Referat Nacz. Szczepskiego o metodach pracy zmierzających do podniesienia hodowli koni w kraju, wszechstronnie pomyślany i obszernie opracowany, a stojący na wysokim poziomie fachowym, Zjazd przyjął z entuzjazmem. Dezyderaty do tego referatu Zjazd uchwalił jednogłośnie; dają się one streścić następująco:

I. Plany hodowlane:

a) krótkofalowy plan w dawnych województwach:

1) Nasilenie akcji rozmnażania koni, nie rezygnując z zachowania rasowości,

2) stopniowe usuwanie ogierów mało wartościowych i nie odpowiadających kierunkowi hodowlanemu,

3) planowe stacjonowanie ogierów państwowych,

4) uchwycenie znajdującego się w terenie typowego materiału hodowlanego w księgi stadne,

5) restytucja przedwojennych woj. Związków Hodowców Koni,

6) organizowanie źrebięciarni.

Do realizacji pow. konieczne jest urządzenie niezbędnych dla kształtowania powszechnej hodowli koni stadnin państwowych, ilościowe i jakościowe wzmocnienie pogłowia Państw. Stad Ogierów, popieranie prywatnej inicjatywy wycho-

wu ogierów, wciągnięcie wszystkich ośrodków kultury hodowlanej i rolnej w sieć pomocniczych stadnin i źrebięciarni.

b) Długofalowy plan w dawnych wojew. dla konsolidacji hodowli:

1) pogłębienie wartości hodowlanej i produkcyjnej pogłowia rejestrowanego,

2) wprowadzenie prób dzielności,

3) rozbudowa sieci źrebięciarni,

4) wyselekcjonowanie najbardziej wartościowych osobników, celem genetycznego utrwalenia ich właściwości w szerszej hodowli zarodowej.

5) tworzenie ośrodków i okręgów typowej hodowli,

6) wyławianie zeń wartościowych rodzin.

7) wyprowadzanie z rodzin wybitnych linii.

8) tworzenie elit hodowli.

c) Plan hodowli na ziemiach odzyskanych

Akcja hodowlana powinna się zasadniczo i na tych terenach rozwijać po linii wytycznej, nakreślonej dla dawnych województw, a zatem powinna dążyć do ustalenia we wszystkich okręgach ściśle określonych kierunków rasowych, dostosowanych do regionalnych warunków glebowych i klimatycznych oraz do wymagań gospodarczych.

II. Kierunki hodowlane:

a) koń szlachetny — praktyczny koń gospodarski półkrwi orientalnej wzgl. angielskiej i angloarabskiej, przyziemny, wzrostu ok. 155 cm laski, szeroki, muskularny, dobrze wykorzystujący karmę, odporny, na dobrym suchym statywie, o regularnych lekkich ruchach i dobrym charakterze, a spokojnym temperamencie,

b) koń pospieszno-roboczy — wcześnie dojrzewający, przyziemny, o silnej, szerokiej i głębokiej, a zwięzłej budowie, dobrym wysklepionym ożebrowaniu, suchych odnóżach, czystych stawach, wyrazistej nie za ciężkiej głowie, niezbyt krótkiej szyji, długim kroku, energicznym kłusie, prawidłowym chodzie, dobrze sformowanym, dostatecznie dużym twardym nie płaskim kopycie. Koń taki ma rację bytu przede wszystkim na ziemiach pszenno-buraczanych. Dla kształtowania powyższego typu wchodzą w rachubę ogiery: małe ardeny, i północno-szwedzkie. Polski koń pospieszno-roboczy musi znaleźć swoje źródło w stadninach państwowych.

c) Rezerwaty mierzyna polskiego i hucuła powinny być w czystości krwi utrzymywane wzgl. regenerowane.

III.

a) Konieczne jest jak najszybsze uruchomienie stadnin państw. w celu regenerowania wzgl. wytworzenia konia miejscowego (rodzimego), związanego z glebą i klimatem ew. na podłożu krwi typowych miejscowych klaczy, które należałoby wykupić drogą wymiany za konie z dostaw UNRRA. Należałoby też wziąć pod uwagę przymusowy wykup wartościowych klaczy niszczejących na bruku miejskim. Teren, przez Państw. Stadła Ogierów powinien otrzymywać utrwalone w fenotypie i genotypie reproduktory, wypróbowane pod względem dzielności użytkowej, odznaczające się silną konstytucją, a wywodzące się z miejscowych przez szereg generacji utrwalonych rodów.

b) Wewnętrzna konsolidacja materiału hodowlanego w stadninach państw. winna być przyspieszona drogą umiejętnego chowu krewniaczego.

c) Należy wypośrodkować w stadninach państw. zasady praktycznych prób dzielności konia szlachetnego i pospieszno-roboczego. Każdy młody ogier z P. S. O. powinien być uprzednio poddany systematycznej próbie dzielności i złożyć wymagany egzamin.

d) Należy poddać wszechstronnemu doświadczalnictwu hipotechnicznemu tak napływające masowo do nas obce rasy, jak i przede wszystkim rasy i odmiany krajowe. Doświadczenia te winny się odbywać w stadninach państw. pod kierownictwem ich dyrektorów, przy współudziale kierowników regionalnych zakł. hipotechnicznych i fachowych Izby Roln. wzgl. woj. Związku Hod. Koni.

IV. Rzeczą doniosłej wagi jest wciągnięcie w obręb działalności i zadań stadnin państw wszystkich ośrodków kultury hodowlanej i rolnej w charakterze pomocniczych stadnin, z obowiązkiem urządzenia w obrębie ich gospodarstw pow. lub gminnych wychowalni źrebiąt okolicznych gospodarzy.

V. W P. S. O. powinno się dążyć do posiadania jak największego zastępu ogierów miejscowego pochodzenia. Im więcej w takim stadzie jest ogierów pochodzenia regionalnego, a im mniej z innych okręgów hodowlanych tym szybciej przyczyni się ono do ustalenia hodowli regionalnej. Należy przede wszystkim unikać umieszczania na stacjach rozpłodowych różnych typów ogierów. Stałe nasilanie stacji rozpłodowych ogierami jednego typu, zbliżonego pochodzenia — to kardynalna zasada realizowania planowej hodowli.

VI. Rzeczą ważną do prowadzenia nowoczesnej hodowli zarodowej są rejestry związkowe, które muszą ujawniać wszelkie przejawy hodowlane, by stać się źródłem nowoczesnych dociekań hodowlanych.

VII. W hodowli zarodowej należy wprowadzić nowoczesne zasady selekcyjne, na podstawie:

a) oceny pokrojowej syst. punktacyjnym ew. bonitacyjnym,

b) metodycznego doboru hodowlanego celem wytworzenia miejscowych rodzin i linij rodowych,

c) oceny dzielności użytkowej i rozpłodowej.

VIII. Akcja popierania hodowli koni ze środków publicznych powinna iść w kierunku:

a) zakupu ogierów do P. Z. Ch. K. po cenach zachęcających do produkcji elity,

b) pomocy w zakresie zakupu i utrzymywania wartościowych ogierów prywatnych i spółkowych,

c) nagród za cenne ogiery kwalifikowane,

d) nagród za racjonalny wychów młodych ogierków,

e) urządzania i utrzymywania źrebięciarni,

f) popierania spółek pastwiskowych,

g) popierania celowych organizacji hodowlanych,

h) pokazów i premiowań progenitury ogierów państwowych i prywatnych,

i) uzyskiwania za pośrednictwem Min. Roln. i R. R. długoterminowych i niskoprocentowych

kredytów Państw. Banku Roln. na zakup wartościowego materiału hodowlanego,

j) nagradzania wartościowych klaczy, odchowywanych właściwymi ogierami, oraz potomstwa tych klaczy,

k) bezpłatnego pokrywania wartościowych klaczy ogierami wyznaczonymi przez kierownika P. S. O. wzgl. fachowca Związku,

l) urządzania dydaktycznych pokazów koni,

ł) udzielania zaliczkowych wzgl. warunkowych nagród, zobowiązujących właściciela do utrzymywania wartościowych klaczy i odchowywania ich właściwymi ogierami,

m) nagradzania wzorowych urządzeń stajennych,

n) centralnych (w skali wojewódzkiej) spędów ogierów wartościowych w połączeniu z premiowaniem i przetargiem,

o) nagradzania zwycięzkich koni szlachetnych i pospieszno-roboczych w próbach dzielności.

IX. Konieczne jest rozszerzenie zadań i kompetencji regionalnych Związków Hodowców Koni i w związku z tym zasilenie ich odpowiednią dotacją. Akcja hodowlana Związku w terenie powinna:

a) harmonizować w współpracy z kierownictwem P. Z. Ch. K. i pomocniczymi stadninami w ośrodkach kultury hodowlanej,

b) współdziałać w akcji kwalifikowania ogierów,

c) organizować i przeprowadzać przy współudziale czynnika państwowego planową akcję premiowania i popierania hodowli,

d) ożywiać pracę hodowlaną i pogłębiać jej metody w pow. Kołach Hod. Koni i kółkach przysposobienia hodowlanego,

e) współdziałać w kontraktowaniu ogierów prywatnych i zakładaniu spółek utrzymujących ogiery,

f) współdziałać w akcji wydzierżawiania dla kół powiatowych łąk i pastwisk,

g) propagować produkcję wartościowych karm miejscowych,

h) popularyzować wiedzę hodowlaną w piśmie, kursach itp.

Wszystkie regionalne Związki Hodowców Koni winny się obowiązkowo posługiwać piętnem: zasadniczo początkowe litery nazwy województwa dla koni szlachetnych w podkowie, a dla koni pospieszno-roboczych w kwadracie (kątem do góry), przy obustronnym pochodzeniu ze wstęgą nad podkową ew. kwadratem, wypalając je na lewej stronie szyji. Potomstwo należy piętnować na lewym udzie: od klaczy z jednostronnym pochodzeniem bez wstęgi, zaś z obustronnym pochodzeniem ze wstęgą.

Każdy regionalny związek winien się oprzeć na powiatowych kołach, które winny reprezentować interesy hodowli koni swego powiatu.

X. Z uwagi na to, że hodowla konia wymaga przestrzeni, pastwisk, racjonalnego żywienia i wychowu, oraz fachowej opieki, a gospodarstwa wiejskie posiadają zaledwie takie warunki, że mogą źrebię utrzymać przy klaczy przez okres ssania — należy tworzyć dostateczną sieć źrebięciarni. Gdyby pozyskanie dostatecznej ilości źrebiąt do źrebięciarni na zasadzie „warunków pensjonatu" nie miało powodzenia, należy przewidzieć wykup wartościowych źrebiąt przy pomocy kredytów w Państw. Banku Rolnym.

XI. Brak materiału zarodowego wymaga wydania dekretu w sprawie zwolnienia od świadczeń podwodowych wszystkich ogierów i klaczy przyjętych do ksiąg zarodowych.

XII. Wobec powszechnie odczuwanego braku wykwalifikowanych fachowców konieczne jest wyszkolenie młodego zastępu pracowników przy pomocy Min. Roln. i R. R. w P. Z. Ch. K. oraz postępowych Związkach Hodowlanych.

XIII. Należy powołać ponownie do życia centralną organizację Związków Hodowców Koni, któraby reprezentowała zbiorową myśl hodowlano-twórczą, interesy woj. Związków Hod. Koni, przepracowywała metody pracy terenowej w formie projektów przedkładanych Min. Roln. i R. R., stała się punktem oparcia Związków Hodowców i niezbędnym ich łącznikiem z P. Z. Ch. K. oraz z doświadczalnictwem hipotechnicznym.

XIV. Konieczne jest wydanie przez Min. Roln. i R. R. regulaminu co do metod pracy w hodowli koni.

XV. Urzeczywistnienie i usprawnienie tak szeroko zakrojonego planu odrodzenia krajowej hodowli koni jest tylko do pomyślenia przy odpowiedniej rozbudowie centralnego aparatu ministerialnego, który jest mózgiem duszą i nerwem całokształtu hodowli koni. Aparat ten musi dysponować odpowiednimi środkami na akcję hodowlaną, w innym razie nie zdoła on problemu odbudowy hodowli koni zrealizować.

Następują sprawozdania inspektorów Izb Rolniczych, z których wynika, że najlepiej, wprost wzorowo są prowadzone Związki Lubelski i Pomorski, a na terenie działalności Związku Krakowskiego odczuwa się jeszcze tradycję jego b. kierownika śp. płk. Bzowskiego. W pozostałych województwach teren pod względem hodowlanym jest znacznie słabiej opanowany, a na Ziemiach Odzyskanych widać dopiero pierwsze kroki wyjścia z dotychczasowego chaosu.

Insp. Pruski w swym referacie o najpilniejszych pracach w zakresie organizacji i popierania hodowli włościańskiej oraz w ośrodkach kultury rolniczej, wskazał, że odbudowa zniszczonej wojną naszej hodowli koni idzie trzema drogami: 1) organizacja Państw. Zakł. Chowu Koni, 2) sprowadzanie koni z zagranicy i 3) odbudowa aparatu samorządu rolniczego, który w podniesieniu hodowli koni odgrywał przed wojną wielką rolę. W tych trzech działach stwierdzić można znaczną niewspółmierność w natężeniu pracy, w terminie jej podjęcia i w stopniu zaawansowania. Przyczyn tego jest kilka: 1) przede wszystkim należało wyłączyć od parcelacji, przejąć i zagospodarować majątki dla P. Z. Ch. K., 2) personel Wydz. Hodowli Koni jest za szczupły, by podołać wszelkim pracom naraz, a w końcu 3) niejasna sytuacja Izb Roln., z których w związku z tym wystąpili fachowcy pozbawiając terenu rutynowanych inspektorów. Obecnie nadszedł czas wzmożonego zajęcia

się organizacjami hodowli koni, by dać im możność rozwinięcia tej pracy, jaką z wielkim pożytkiem prowadzili przed wojną. Pierwszym zadaniem jest reaktywowanie Związków hodowlanych, oraz ich scentralizowanie w naczelnej organizacji Związków Hodowców Koni. Następnie insp. Pruski omówił sprawy: porozumienia się z Urzędem Wojewódzkim o wykonaniu przymusowej kastracji; kontraktowania ogierów prywatnych ew. premiowy zakup ogierów i w związku z tym możliwości przerzucenia ogierów uznanych z jednego terenu na drugi celem równomiernego ich rozmieszczenia: zagadnienie tendencji ustalania się okręgów hodowlanych w naszych nowych granicach, oraz typów koni w Polsce: szlachetnych i ciężkich; sprawę statutów Związków Hod. Koni; w końcu możliwości zakładania źrebięciarni, konieczności należytego prowadzenia rejestrów i ksiąg stadnych, oraz organizowania wystaw i pokazów.

Po szczegółowej i wyczerpującej dyskusji na tematy podane przez referentów Zjazd uchwalił następujące wnioski:

1) Zjazd uważa za konieczne powołanie do życia naczelnej organizacji Związków Hodowców Koni, która była by przedstawicielstwem zrzeszonych w związkach hodowców koni w stosunku do władz państwowych.

Zjazd powołuje komitet mający na celu opracowanie statutu oraz załatwienie formalności związanych z powołaniem do życia naczelnej organizacji Związków Hodowców Koni, w osobach: inż. Jana Grabowskiego, dra Edwarda Skorkowskiego, nacz. Maksymiliana Szczepskiego i kier. Bronisława Walickiego.

2) Zjazd uważa za konieczne wydzielenie woj. Związków Hodowców Koni jako organizacyj fachowych w instytucje zupełnie samodzielne, przepracowanie ich statutów i ponowne zarejestrowanie w Urzędach Wojewódzkich.

Związki Hod. Koni powinny otrzymać od Min. Roln. i R. R. rozszerzone mandaty działalności i podejmować akcje zlecone przez Min. Rolnictwa i R. R. w zakresie podnoszenia ogólno- krajowej hodowli koni.

Ze względu na szczupłe fundusze, jakimi rozporządzają Związki, Zjazd zwraca się z prośbą do Min. Roln. i R. R. o asygnowanie funduszów na utrzymanie inspektorów hodowli koni oraz wydatki związane z popieraniem hodowli w terenie.

3) Wznowiwszy po wojnie pracę nad podniesieniem krajowej hodowli koni — Izby Roln. i Związki Hod. Koni odczuwają, że poparcie hodowli koni ze strony Min. Rol. i R. R. oraz ogólne nią kierownictwo osłabło w stosunku do czasów przedwojennych. Środki materialne udzielane przez Min. Roln. i R. R. na hodowlę koni obniżyły się w porównaniu do innych odłamów rolnictwa i w porównaniu do proporcji jaka zachowywana była w tej mierze przed wojną.

Drugą podstawowego znaczenia przyczyną powyższego stanu rzeczy jest pomniejszenie aparatu kierującego sprawami hodowli koni w Min. Roln. i R. R. Wydz. Hod. Koni w obecnym jego stanie organizacyjnym i przy zbyt szczupłym personelu, nie jest w możności podołać pracy, jaka przed tym resortem leży.

Wobec powyższego Zjazd zwraca się z prośbą do Pana Ministra Rolnictwa i R. R., aby poddał generalnej rewizji sprawę organizacji hodowli koni w kraju począwszy od aparatu kierującego tymi sprawami w Ministerstwie oraz zapewnił hodowli koni większe fundusze, gdyż udzielane obecnie są całkowicie niewystarczające i nie mogą spowodować szybkiej odbudowy zniszczonego przez wojnę pogłowia roboczego i materiału zarodowego.

4) Z uwagi na to, że drobne i średnie warsztaty rolne nie mają warunków do produkcji konia elitowego niezbędnego dla dalszego wytwarzania konia użytkowego, oraz tylko w nieznacznym stopniu mogą brać udział w produkcji ogierów — Zjazd zwraca uwagę czynników miarodajnych na konieczność zabezpieczenia dla Państw. Zakładów Chowu Koni odpowiedniego areału ziemi, łąk i pastwisk. Zjazd uważa 15.000 klaczy za minimalną ilość, jaka winna być utrzymywana w Państw. Zakł. Chowu Koni na tym areale i brać udział w produkcji elitowego materiału hodowlanego dla potrzeb ogólno-krajowej hodowli koni.

5) W trosce o przyspożenie krajowi materiału hodowlanego klaczy — Zjazd zwraca się do Min. Roln. i R. R. o wdrożenie akcji wymiany klaczy zarodowych dla państw. i pomocniczych stadnin: a) z miast, b) z wojska i c) z terenu, na konie robocze z dostaw UNRRA. Na ten cel winno być przeznaczone do 1000 koni.

6) Zjazd zwraca się do Min. Roln. i R. R. z prośbą o podjęcie w najenergiczniejszej akcji zwalczania zarazy stadniczej w kraju z uwzględnieniem konieczności zastosowania najnowszych środków leczniczych (peniciliny).

Ujednostajnienie opłat za badanie klaczy na zarazę stadniczą oraz zmiana sposobu wystawiania świadectw przez organy weterynaryjne są zdaniem Zjazdu konieczne dla usprawnienia walki z zarazą stadniczą.

7) Zjazd biorąc pod uwagę niewystarczającą ilość specjalistów w dziedzinie hodowli koni oraz nie widząc przyszłych kadr w tym dziale, a znając troskę Min. Roln. i R. R. o podniesienie oświaty fachowej, zwraca się do niego z prośbą o utworzenie przy którymś Związku Hodowców Koni rocznego kursu dla wyszkolenia teoretycznie przygotowanych kandydatów.

8) Z uwagi na brak zaopatrzenia emerytowanych, będących u schyłku życia pracowników w dziale hodowli koni, oraz biorąc pod uwagę zasługi tych ludzi, którzy całe życie poświęcili tej pracy, Zjazd zwraca się do Min. Roln. i R. R. o urządzenie przy P. S. O. w Łącku schroniska, gdzie wymienieni pracownicy mogliby spędzić resztę życia.

9) Zjazd zwraca się do Pana Ministra Rolnistwa i R. R. z prośbą o utworzenie specjalnej Komisji Kwalifikacyjnej dla ogierów pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, schodzących z toru wyścigowego.

10) Zjazd uważa za wskazane, aby sumy przeznaczone na najem ogierów prywatnych do użytku publicznego, przeznaczyć na premiowy zakup ogierów.

11) Zjazd stwierdza, że zarysowują się tendencje następującego ustalania się okręgów hodowlanych.

Woj. Białostockie: wschodnia część koń pogrubiony, zachodnia — pospieszno-roboczy.

Woj. Dolno-Śląskie: południowa i środkowa część koń półciężki, północna — lekki.

Woj. Gdańskie: pow. Tczew, Elbląg, Malbork, oraz nad Wisłą pow. Szturm, Kwidzyń i część pow. Starogard — koń pospieszno-roboczy cięższy, pozostałe części woj. koń wsch.-pruski.

Woj. Kieleckie: koń szlachetny o grubszym kalibrze.

Woj. Krakowskie koń szlachetny, w północnej części o grubszym kalibrze.

Woj. Lubelskie: koń szlachetny o grubszym kalibrze.

Woj. Łódzkie: pow. Łowicz, Brzeziny, Skierniewice, Kutno i Łódź — koń pogrubiony, pozostałe powiaty — koń szlachetny.

Woj. Olsztyńskie: północno-wschodnie pow. koń wschodnio-pruski, pozostałe — pospieszno-roboczy.

Woj. Pomorskie: w ogóle koń szlachetny, obok którego w pow. Toruń, Inowrocław, Świecie, Chełmno i Grudziądz — koń ciężki pospieszno-roboczy.

Woj. Poznańskie: Ziemia Lubuska i pow. Żnin i Mogilno koń pogrubiony pospieszno-roboczy, pozostałe pow. szlachetny koń poznański.

Woj. Rzeszowskie: koń szlachetny, tereny podgórskie i górskie — góral.

Woj. Śląsko-Dąbrowskie: w ośrodkach ciężkiego przemysłu miast Katowic, Bytomia, Gliwic i Zabrza, koń ciężki pospieszno-roboczy, poza tym koń szlachetny o grubszym kalibrze.

Woj. Warszawskie: koń szlachetny, pow. Sokołowski i Sochaczewski — ciężki.

Woj. Zachodnio-Pomorskie: koń ciężki pospieszno-roboczy.

W zakończeniu powyższego sprawozdania należy podnieść wzorową organizację Zjazdu, za którą nacz. Schuch w swym słowie pożegnalnym serdecznie podziękował, przy aplauzie wszystkich zebranych, dyr. Pom. Izby Roln. p. J. Buczkowi i nacz. M. Szczepskiemu.

Również należy podkreślić koleżeńską i wprost przyjacielską opiekę jaką roztoczyli nad uczestnikami Zjazdu Inspektorowie inż. T. Piechocki i mjr Iznoskoff.

PARK NARODOWY W BIAŁOWIEŻY zwiedził dr Wilder, szef Wydz. Wet. UNRRA, wraz z przedstawicielami misji na Polskę. Zagranicznych gości szczególnie zainteresowały stada żubrów, oraz koników puszczańskich bielejących zimą. Szczegółowych wyjaśnień udzielał dyr. Parku Narodowego p. dr J. J. Karpiński.

TRANSPORTY POLSKICH KONI z Schlezwig-Holstein już nadchodzą do Gdyni. Dotychczas nadeszły ogiery z P.S.O. w Białce, Dębicy, Sierakowie i Starogardzie.

W RAMACH DOSTAW UNRRA przybyło do Polski do końca maja 10,021 koni, w czerwcu — 14,825 koni, a w lipcu — 17, 954 konie.

POWIATOWA SZKOŁA KUCIA KONI w Gnieźnie otwarła 1 września br. nowy kurs podkuwaczy koni dla osób, które ukończyły 19 lat, umieją czytać i pisać, oraz złożyły egzamin na czeladnika kowalskiego. Czas nauczania trwa 3 miesiące. Nauczanie jest bezpłatne, a uczniowie otrzymują na czas trwania kursu mieszkanie, opał i światło.

Z WYDAWNICTW

Inż. Tadeusz *Piechocki:* „Klacz i źrebię". Wydawnictwo Pomorskiego Związku Hodowców Koni, Toruń 1946. Autor, jako doświadczony fachowiec nadał swej pracy praktyczną formę dostępną dla każdego hodowcy, dając w niej mnóstwo cennych i nowoczesnych wiadomości o klaczy stadnej i źrebięciu. Należy życzyć, ażeby dosłownie każdy hodowca w Polsce nie tylko przeczytał ale i przyswoił sobie zasady hodowli i wychowu szczegółowo, a przystępnie podane w powyższym wydawnictwie.

Listy do Redakcji

Racot, 20 sierpnia 1946 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W piśmie „Hodowca Koni" nr 8 z sierpnia br. w listach do redakcji, przeczytałem list Kierownika P. S. O. w Starogardzie — p. Andrzeja Prądzyńskiego, proszący o sprostowanie w artykule prof. dra Vetulaniego wzmianki o zabezpieczeniu Państw. Stad i Stadnin w Gnieźnie, Racocie i Starogardzie. Ponieważ p. Prądzyński czeka na moje sprostowanie, którego do tej pory nie zrobiłem z powodu przeoczenia, proszę uprzejmie o umieszczenie w swym poczytnym piśmie, że w żadnym wypadku nie miałem nic wspólnego ani z zabezpieczaniem ani też ratowaniem w lutym 1945 r. ogierów w Gnieźnie, co zaś do Starogardu, to byłem delegowany przez Min. Roln. i R. R. razem z insp. Hayem, który pierwszy zabezpieczył i przejął P. S. O. w Starogardzie.

Z poważaniem (—) *Stefan Alexandrowicz*

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni" w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-14975.